

Przed wojną



KAMIL SASAL

Politolog, doktorant historii
na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach

Polityka zagraniczna oraz strategia bezpieczeństwa w Polsce stała się ofiarą marketingu wyborczego. To nie przypadek. Sami jesteśmy temu winni – uznaliśmy, że politycy to tylko drobne „cwaniaczki” zasługujące na pogardę

System międzynarodowy przed rokiem 1914 cechował się rosnącą nierównowagą. Obecnie została ona naruszona przez Federację Rosyjską, a całość zmierza w stronę nowej wojny hegemonicznej. Podobnie jak wtedy wielobiegunowy system międzynarodowy okazał się wysoce nieprzewidywalny, a ryzyko wielkiej konfrontacji w celu przebudowania areny międzynarodowej na korzyść podmiotów, które nie dojrzały do demokracji i rezygnacji z siły, rośnie. Imperializm wciąż jest niewygasłą formą zdobywania prestiżu i nowych terytoriów – nie zniknął całkowicie. Tylko jego ostateczna klęska może doprowadzić do końca historię zmagania o uznanie. Celem dojrzałych demokracji nie jest wyłącznie dbanie o swój dobrobyt, ale dokończenie walki z tyranią, aby proces rozszerzania wolności doszedł do końca.

Rok 1914 przypomina o pewnych aspektach przeszłości, które mogą mieć miejsce w niedalekiej przyszłości. Tworzenie predykcji w oparciu o przykłady historyczne może być obarczone ryzykiem

poważnego błędu oraz stanowić próbę zbyt „wulgarnego” przeniesienia tego, co już było, na czasy nam współczesne. A zarazem nie można całkowicie zrezygnować z pouczających przykładów minionych wydarzeń, ponieważ może to świadczyć o ignorancji i przeświadczeniu, że nie powtarzamy swoich błędów.

Przez chwilę spróbujmy wczuć się w sytuację generalnego dowódcy niemieckich sił zbrojnych, który uruchomił całą maszynę wojenną w momencie wybuchu pierwszej wojny światowej. Transporty kolejowe ruszyły, cała logistyka pracuje już na osiągnięcie założonych planów – tego potwora nie da się już zatrzymać, on będzie już tylko rósł i pożerał kolejne miliony. Militarne zmiany technologiczne pozwoliły osiągnąć większą siłę ognia w niszczeniu zasobów ludzkich i materialowych przeciwnika. Większy potencjał mobilizacyjny stworzył zjawisko wojny totalnej na wyniszczenie. Te czynniki będą miały jeszcze większe znaczenie i niszczący charakter obecnie. Użycie wszystkich do-

stępnym możliwości militarnych może oznaczać ryzyko powstania bardzo krótkiego i niszczącego konfliktu światowego lub jego przejście w wojnę trwającą latami aż do załamania się przeciwnika. Jednak upadek monarchii rosyjskiej, niemieckiej i austriacko-węgierskiej umożliwił w 1918 r. powstanie niepodległej Polski. Kolejna wojna w 1939 r. niestety doprowadziła do końca II Rzeczypospolitej, ponieważ istniały antywolnościowe siły, które wciąż nastawały na wolność narodów nieuznających chęć podboju. Ten proces wciąż trwa, na wschodzie nadal funkcjonuje zagrożenie niezłamane pochodem demokracji.

Strategia powstrzymywania i nuklearna rewolucja

Pierwsza wojna światowa wytworzyła impas między walczącymi stronami z powodu skuteczności w zabijaniu na masową skalę. Druga wojna światowa po początkowych sukcesach wojny błyskawicznej przeszła w fazę strategicznego niszczenia Niemiec. Amerykanie są w tej historii wyjątkowi, ponieważ w pewnej wypowiedzi z 1941 r. – jeszcze na długo zanim został prezydentem – Harry S. Truman stwierdził, że należy pomóc Rosjanom pokonać Niemcy, ale tak, by zginęło też równie dużo Rosjan (J. L. Gaddis, 2007 r., s. 15).

Było to możliwe dzięki posiadanym zasobom i szerokiemu marginesowi do popełniania błędów. Stany Zjednoczone wytworzyły z czasem potencjał dający im supermocarstwową pozycję bez konieczności okupowania rozległych terytoriów. Po 1945 r. wytworzona równowaga strachu przed wojną nuklearną spowodowała szereg wojen ograniczonych w peryferyjnych rejonach świata. Ogromnego znaczenia nabrała strategia powstrzymywania au-

torstwa Geорга Kennan'a (*Długi Telegram*, 1946 r.) i odstraszenia przeciwnika, co zostało ściśle połączone z potencjałem państwa, jakością jego systemu politycznego oraz posiadaniem głębi strategicznej.

Okres względnego spokoju pomiędzy latami 1945 a 2017 można potraktować jako odroczenie w czasie wojny hegemonicznej na skalę światową

Dzisiejsza technika wojskowa o znacznie większej i precyzyjniejszej sile ognia nie została dotychczas wykorzystana w dużym i bezpośrednim konflikcie między największymi potęgami światowymi. Okres względnego spokoju pomiędzy latami 1945 a 2017 można potraktować jako odroczenie w czasie wojny hegemonicznej na skalę światową. Czy ten moment właśnie się zbliża? Czy może znajdzie ujście w kolejnych konfliktach zastępczych jako forma rywalizacji strategicznej na wyczerpanie?

Koniec amerykańskiej hegemonii?

Zajęcie Krymu przez Rosję w 2014 r. okazało się skuteczne dzięki szybkości działania. Szybki manewr był konieczny, aby nie dać czasu na przeciwdziałanie przeciwnikom na arenie międzynarodowej. Jednak ten czynnik został wyczerpany z powodu przeniesienia działań wojennych na wschód Ukrainy, które przeszły w etap wojny przewlekłej. Działania Moskwy mogą się wydawać niedorzeczne i nie-

udane, ale wciąż są poza ryzykiem wojny nuklearnej i przenoszą aktywność tego państwa na rywalizację strategiczną, jakiej Stany Zjednoczone mogą nie podolać.

Marcowy szczyt Unii Europejskiej na Malcie obnaża na przyszłość ryzyko nierespektowania znaczenia Polski w gronie państw uważających siebie z zasady za silniejsze

Upadek wielkich potęg często bierze się z przeciążenia ich kosztami, które rosną wraz z koniecznością utrzymania znaczących sił zbrojnych przy spadającym potencjale gospodarczym. I chociaż USA są dotychczas niekwestionowaną potęgą, to nie są już w stanie prowadzić dwóch dużych wojen jednocześnie z graczami wagi ciężkiej. Wybuch wojny na arenie pacyficznej będzie oznaczał konieczność przeniesienia części sił kosztem tych znajdujących się w Europie. Bezpieczeństwo państw Europy Wschodniej nie jest do końca pewne – jest ona tym rejonem, który pomimo swojego znaczenia można poświęcić. Kluczem do panowania w Europie są Niemcy ze względu na potencjał przemysłowy. W przypadku wojny i niekorzystnego rozwoju sytuacji strategicznej, np. zbyt dużej przewagi sił konwencjonalnych Federacji Rosyjskiej, rezygnacja z obrony wschodniej części kontynentu europejskiego i przejście do rokowań może być podyktowane chęcią zyskania na czasie. Pomimo animozji między Wa-

szingtonem a Berlinem zatrzymanie Niemiec w koalicji demokratycznej będzie miało pierwszeństwo przed Warszawą. Polska w dużym stopniu musi udowodnić, że jest w stanie się obronić przy ograniczonej pomocy sojuszniczej.

Europejska szachownica

Marcowy szczyt Unii Europejskiej na Malcie z druzgocącą porażką polskiego rządu obnaża na przyszłość ryzyko nierespektowania znaczenia Polski w gronie państw uważających siebie z zasady za silniejsze. Koniec amerykańskiej strategii powstrzymywania w wielobiegunowym świecie może zakończyć się filmową wizją z norweskiego serialu *Okkupert*. Serial ukazuje proces stopniowego szantażu Norwegii przez Rosję, z włączoną w to Unią Europejską i wraz z niechętnymi ingerować w sytuację Stanami Zjednoczonymi. W przypadku Polski tego typu geopolityka na obecną chwilę nie jest prawdopodobna, ale jakikolwiek przegrany konflikt z Rosją mógłby oznaczać perspektywę powołania w Warszawie rządu skłonnego zaakceptować rosyjską strefę wpływów.

Pomimo życzliwego nastawienia Niemiec do Polski celem niemieckiej racji stanu jest zmuszenie Warszawy do przyjęcia ewolucji Unii Europejskiej w podmiot jeszcze mocniej scentralizowany, który będzie w znacznie większym stopniu podlegał europejskiej hegemonii Berlina. Teoretycznie jest to właściwe działanie, jeśli jego ceną będzie europejski pokój a bierze się to z chęci obrony wytworzonego dobrobytu. Dominacja Niemiec w UE może się dalej rozwijać dzięki surowcowej zależności od Rosji, a do tego potrzebny jest kompromis i porozumienie w sprawie określenia nowej strefy wpływów. Niestety jest to dosłownie obrona wygodnej kon-

sumpcji, a zarazem zatrzymanie procesu demokratyzacji państw poza granicami Unii Europejskiej. Przekonanie niemieckiego partnera do rezygnacji w przyszłości z próby ułożenia relacji z Rosją kosztem partnerów wschodnio-europejskich jest niezbędne, aby znów nie wracać do polityki koncertu mocarstw.

Groch z kapustą po polsku

Polska w tym układzie nie jest dość silna z powodu braku intelektualnego potencjału w zakresie polityki zagranicznej oraz myślenia strategicznego o bezpieczeństwie. Polityka buńczucznych słów – ciągłego wstawania z kolan – będzie odbierana jako arogancja, a z tego typu reakcją można sobie poradzić tylko w sytuacji posiadania statusu mocarstwa. Jesteśmy w wyjątkowej okoliczności historycznej, kiedy na zachodzie nie zagraża nam żadne niebezpieczeństwo. Brak szczerego w intencjach i działaniach sojuszu polsko-niemieckiego grozi wepchnięciem Berlina w objęcia Moskwy, która kusi bogactwami naturalnymi.

Polityka zagraniczna oraz strategia bezpieczeństwa w Polsce stała się ofiarą marketingu wyborczego. To nie przypadek. Sami jesteśmy temu winni – uznaliśmy, że politycy to tylko drobne „cwaniaczki” zasługujące na pogardę. Nie schylamy się tak nisko, nie chcemy poniżyć się festiwalem kłamstw codziennie serwowanym w telewizji. W gruncie rzeczy zaakceptowaliśmy negatywny dobór polityków do tego fachu. Spór polityczny premiuje osoby na tyle sprytne, by sprawnie działać w ramach totalnego konfliktu na arenie wewnętrznej. W efekcie tworzona demokracja jest zbudowana na iluzji i działa zrywami w sytuacjach kryzysu, nie tworząc sprawnych instytucji, gdyż te wymagałyby

mądrych i oddanych służbie publicznej ludzi. Jeżeli pragniemy pokoju w naszym sąsiedztwie i upadku zgniłych, skorumpowanych systemów politycznych na wschodzie, to musimy przedstawiać alternatywę na wysokim poziomie intelektualnym. Przebudowa państwa według Prawa i Sprawiedliwości ma pewne zalety, ale za to jedną i to bardzo wielką wadę. W sytuacji przegranej w wyborach kolejny rząd ponownie będzie przebudowywał system.

Celem niemieckiej racji stanu jest zmuszenie Warszawy do przyjęcia ewolucji Unii Europejskiej w podmiot jeszcze mocniej scentralizowany

Budowanie własnej pozycji przez poszczególnych ministrów oraz rekrutacja swoich ludzi do instytucji publicznych i spółek skarbu państwa odwracają uwagę od skutecznego rządzenia. Rywalizacja pomiędzy członkami rządu, pozycja premiera i prezydenta w zderzeniu z partyjnymi wodzami i ich partyjnymi folwarkami niszczy prestiż i wizerunek państwa w oczach obywateli. Strategia państwa jest iluzją, gdyż w rzeczywistości liczy się interes partyjny.

Giovanni Sartori w swojej *Teorii demokracji* przedstawił znaczenie okoliczności, w której zwolennicy zwycięskiej większości w sytuacji zmiany poglądów mogą przejść do przeciwnej mniejszości, co jest warunkiem trwania demokracji: „ (...) Właśnie dlatego, że może w każdej

chwili zmienić swoje poglądy z uznawanych przez większość na poglądy mniejszości. W owym przyzwoleniu na zmianę przekonań nie tylko zasadza się jego wolność, lecz także dzięki niej trwa sama demokracja jako otwarty samosterujący się ustrój. Wolność każdego jest zarazem wolnością wszystkich. Nabiera ona najbardziej autentycznego i konkretnego znaczenia, kiedy znajdujemy się w mniejszości”.

Na tę chwilę tego typu migracje są traktowane niczym zdrada lub zaprzęstwo. Dwie największe siły polityczne zdają się sugerować brak alternatywy wyborczej. To poważny problem, ponieważ praktyki władzy obu partii pomimo różnic – w gruncie rzeczy są takie same – państwo jest dojną krową dla interesów partyjnych. Konstruktynne myślenie pro państwowe i strategia są obce partiom politycznym, zdolnym zniszczyć własne państwo w imię krótkoterminowych korzyści.

Warto pamiętać o tragicznym losie II Rzeczypospolitej, gdyż jednym z wielu aspektów jej upadku była ślepotą elit politycznych, które źle traktowały wszelką krytykę. Brak realizmu politycznego miał bardzo duży związek z niską kulturą polityczną. Obecnie wyzwaniem dla państwa polskiego będzie stworzenie jakościowo lepszych instytucji przy założeniu, że decydenci polityczni zaufają racji stanu własnego państwa, a nie kryterium lojalności politycznej, której wrogiem jest wiedza i zdolność do krytycznego myślenia.

Pierwsza wojna światowa oraz okres zmaganiań po drugiej wojnie światowej uzmysławiają przyczynę upadku systemów politycznych działających przeciwko wolno-

ści. Jest nią długotrwała walka strategiczna w realiach odstraszenia lub bezpośredniego starcia. Zwycięstwo w tego typu walce jest realne, kiedy istnieje zgoda co do najważniejszych celów politycznych w państwie.

Doskonała strategia dąży do uniknięcia starcia i pokonania przeciwnika jego własnymi słabościami wewnętrznymi. Dlatego też nie można opierać swojej suwerenności na słowach mających za zadanie wypełnić w polityce to, czego w zasadzie nie ma. Polacy są trudnym przeciwnikiem po przegranej wojnie. Czy musimy ćwiczyć ten paradoks jeszcze raz? Poniższe słowa są literackim przykładem braku realizmu w zderzeniu z silniejszym przeciwnikiem: „Drogi nadłożyłem też dlatego, że ostatni raz byłem w PKO razem z pułkownikiem i majorem Tomaszewskim, zastępcą i rotmistrzem Chochołem ze szwadronu cekaemów, w dzień kapitulacji, ale przed ogłoszeniem jeszcze, Tomaszewski dostał Virtuti, Chochoł też Virtuti, a ja Walecznych dostałem za nic, więc byliśmy w PKO, w podziemiach, ja taktownie z tyłu, nie odzywam się, bo tam generały: Rómmel, Kutrzeba, Tokarzewski, Czuma stoją nad mapami, palą papierosy, pokonani, skapitulowani, przegrani, Polskę przesrali, ale stoją nad mapami, pozapinani pod same szyje, srebrne kołnierzyki, generalskie pistoleciki w kaburach maleńkich przy dupie, damki szóstki czy siódemki, akurat takie, żeby sobie w łeb palnąć, ale jakoś sobie żaden nie palnął, chociaż oddali wszystko, co było do oddania, nie tylko guzik od płaszcza” (fragment książki *Morfina* Szczepana Twardocha, s. 15).